Rok III. Niedziela, 21 dnia grudnia 1930. Nr. 99.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi dwa razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe

„Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy." (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.
Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18.
Przedpłata miesięczna . . . . . . 2.50 zł

Redakcja i Administracja: PKO 181.190 Żywiec PKO 181.190
ul. hr. Komorowskich Nr. 60.

BRZEŚĆ HAŃBI IMIĘ POLSKI

SPRAWA BUG-ARESZTU W ŚWIETLE INTERPELACJI SEJMOWEJ

Do Pana Prezesa Rady Ministrów w sprawie bezprawnego aresztowania byłych posłów, pomieszczenia ich w wojskowem więzieniu w Brześciu i traktowania ich tamże sprzecznie nietylko z obowiązującemi przepisami prawnemi, lecz również z poczuciem honoru i ludzkiej godności.

Na wstępie interpelacja stwierdza fakt aresztowania w nocy z 9 na 10 września b. r. byłych posłów, których zkolei wymienia w porządku alfabetycznym, w liczbie 19, zkolei stwierdza dołączenie do liczby tych 19 aresztowanego 26 września b. posła Korfantego oraz oddzielnie aresztowanego b. posła Baćmagę.

Zamierzone aresztowanie zostało postanowione przez członków rządu znacznie wcześniej, gdyż stwierdza to w swym wywiadzie dnia 14-go września 1930 p. premjer rządu, twierdząc, że kazał zebrać poruszone przez prokuraturę sprawy oraz fakt, że już na parę dni przed aresztowaniem zarządzone zostało przygotowanie cel więziennych w twierdzy wojskowej w Brześciu n. B. i zarządzono przeniesienie w charakterze komendanta twierdzy brzeskiej płk. 38 pułku piechoty w Przemyślu p. Kostka-Biernackiego. Aresztujące władze miały więc dostatecznie czasu i możności do odniesienia się w tej sprawie do właściwych władz sądowych i osiągnięcia od nich nakazów aresztowania obwinionych.

Aresztowania jednak dokonano bez nakazu sądu, co było zdaniem interpelantów „jaskrawem pogwałceniem prawa ze strony ówczesnego rządu".

Aresztowanych w ten niezwykły sposób policja państwowa i żandarmerja wojskowa w zamkniętych karetkach uwiozła w niewiadomym dla nich kierunku. Cała droga odbywała się wśród przezwisk i gróźb pod adresem aresztowanych.

Aresztowanego dr. H. Liebermana w drodze poza Siedlcami, asystujące władze policyjne i żandarmerja zbiły do nieprzytomności. W pewnym momencie, eskortujący komisarz p. p. zatrzymał auto, nakazał dr. Liebermanowi wysiąść z niego, a po chwili żandarm wojskowy rozkazał udać się do lasu, gdzie czekać miał na niego komisarz p. p. Dr. Lieberman, podejrzewając w tem zasadzkę, iść nie chciał, mimo to, został tam zagnany kolbami żandarmów. Gdy stanął w lesie przed komisarzem p. p. ten ze słowami: „Dlaczego drabie nie idziesz, gdzie cię wołam", uderzył go dwa razy w kark, nadwyrężając mu ścięgno. Pod tymi razami dr. Lieberman padł na ziemię, a wówczas własnym jego płaszczem owinięto mu głowę, na której jeden z eskortujących usiadł, zdarto z niego ubranie i wśród wyzwisk: „Ty żydzie, ty parchu, ty śmiesz oskarżać Czechowicza, ty śmiesz podnosić głos przeciwko Panu Marszałkowi", zbito go do nieprzytomności, zadając mu 20 przeszło krwawych ran, które później jeszcze stwierdził na jego ciele siedzący z nim w celi współaresztowany p. Karol Popiel.

W dalszym ciągu interpelanci zwracają uwagę na osadzenie w więzieniu wojskowem aresztowanych, aczkolwiek wszyscy byli osobami cywilnemi.

Pomieszczonych w ten sposób oddano w charakterze podkomendnych władzy wojskowej, a specjalnie płk. Kostkowi-Biernackiemu i usunięto z pod ingerencji władz sądowych.

Interpelacja przytacza rozmowę aresztowanego dra Liebermana z sędzią śledczym, gdy w sąsiednim pokoju znajdował się pułkownik Kostek Biernacki i prokurator Michałowski. Na zapytanie, w jaki sposób miał się dopuścić zarzuconej zbrodni, otrzymał od sędziego śledczego odpowiedź: „Przez przygotowanie kongresu Centrolewu, który miał przemocą obalić rząd".

W dalszym ciągu rozmowy b. poseł Lieberman zapytał: A co mam uczynić, by skomunikować się z sędzią, lub z prokuratorem?" — „Wniesie pan podanie do prokuratora." Na to wtrącił się pułkownik Biernacki, oświadczając: „Muszę to twierdzenie sprostować — żadne podanie — będzie się pan musiał zgłosić do mnie do raportu". Oświadczenie to sprzeczne z przepisami kodeksu karnego, zarówno sędzia śledczy, jak i prokurator przyjęli w milczeniu.

Aresztowani w nieznany dotąd w sądownictwie sposób zostali zupełnie odcięci od świata i nie zezwolono im nietylko na komunikowanie się z ich obrońcami, lecz również z najbliższemi członkami rodzin, jakkolwiek, czując się bliski śmierci, prosili o to zarówno dr. Lieberman, jak i p. Korfanty. Wkońcu tego ustępu interpelanci twierdzą, iż „wobec rodzin interwenjujących p. sędzia śledczy oświadczył, że decyzja w tej mierze nie do niego należy.

Do aresztowanych zastosowano zaostrzony regulamin wojskowy, niestosowany nawet do dezerterów.

Niesłychanie ostre przepisy regulaminowe, które bezprawnie zastosowano wobec aresztowanych osób cywilnych — w praktyce zaostrzone zostały przez sprawujących nadzór więzienny oficerów i żandarmów.

Do ludzi, zajmujących wysokie stanowiska w społeczeństwie polskiem, zarówno żandarmi, jak i oficerowie odzywali się zreguły przez „ty", obrzucali ich najordynarniejszemi wyzwiskami i używali do najbardziej ciężkich i ordynarnych robót." Wyliczając niektórych więźniów, interpelanci twierdzą, że używani byli do czyszczenia szmatą lub krótką miotełką, więc prawie gołemi rękami ustępów, do mycia podłóg i korytarzy pod nadzorem żołnierzy do tego stopnia, że nieprzyzwyczajeni do tych robót omdlewali wprost ze znużenia. Dr. Lieberman przy tego rodzaju pracy dostał silnego ataku sercowego i dopiero przy pomocyprzy pomocy swego współtowarzysza niedoli p. Witosa, został zpowrotem odprowadzony do celi.

Aresztowanym odmówiono kąpieli, tylko wyjątkowo za poprzedniem zgłoszeniem się do raportu zezwalano na mycie nóg.

Do dnia 9 listopada 1930 roku aresztowani otrzymali wikt, który obliczony był na specjalne ich głodzenie i nie odpowiadał ani żadnemu w tej mierze, ani dotychczasowym zwyczajom. Sędzia śledczy odmawiał rodzinom prawa dostarczania żywności, motywując swoją odmowę tem, że porcje żywnościowe, otrzymywane przez więźniów, są wystarczające.

Za lada przestępstwo regulaminu więziennego lub jakiegokolwiekbądź uchybienia wobec personelu nadzorczego stosowane były wobec aresztowanych nieludzkie kary dyscyplinarne. Ciemnica, do której wrzucano poszczególnych aresztowanych w odosobnieniu nie dając im nawet kubła dla spełnienia naturalnych potrzeb, twarde łoże, wreszcie post, w czasie którego podawano jedynie trochę chleba i ciepłą osoloną wodę. Mniej więcej raz na tydzień stosowano wobec aresztowanych stałe rewizje, jakkolwiek nie mieli oni możności ani komunikowania się między sobą, ani ze światem zewnętrznym. Rewizje te, stosowane w nocy, były tylko jednym ze sposobów łamania ducha i fizycznego znęcania się nad aresztowanymi. Do rewizji aresztowani wyprowadzani byli ze swych cel do osobnej ubikacji pół ciemnej na dole, rozbierali się do naga i musieli stać bosemi nogami na zimnej posadzce, przyczem byli traktowani w urągliwy sposób przez rewidujących strażników.

Najstraszniejszem jednak ze wszystkich było wyrafinowane znęcanie się fizyczne i moralne nad aresztowanymi. W nocy z dnia 9 na 10 października 1930 r. klucznik wyprowadził p. Karola Popiela do kancelarji, za którą znajdowała się ciemna, pusta sala. W drzwiach stał kapitan dep. uzbrojenia M. S. Wojsk. Gdy p. Popiel, na rozkaz kapitana, wszedł na próg ciemnego pokoju, porwany został przez kilka rąk. Jeden żandarm chwycił go za głowę, drugi za nogi pod kolana i w ten sposób rzucono go na stołek. Na krzyże narzucono mu mokrą płachtę, a gdy krzyknął „bójcie się Boga", otrzymał pierwsze uderzenie jakiemś żelaznem narzędziem, prawdopodobnie stemplem od karabina i usłyszał głos: „To za Sikorskiego, to za Żymierskiego". Uderzeń takich otrzymał p. Popiel conajmniej trzydzieści. W trakcie bicia zemdlał. Towarzyszący tej egzekucji kapitan odezwał się do skatowanego: „Cieszyć się, że tak mało, następnym razem marszałek Piłsudski każe kulę w łeb". Skatowanego p. Popiela, podając zrąk do rąk, sprowadzono z kilkunastu stopni do celi piwnicznej, gdzie został przetrzymany przez kilka dni. Egzekucji nad p. Popielem towarzyszył kapitan Mieczysław Kędzierski. Do celi, do której został p. Popiel wtrącony p opobiciu, wchodził ponadto mjr. Edward Gorczyński z dawnych drużyn strzeleckich. W podobny sposób pobici zostali pp. Bagiński i Korfanty, poszturchany ponadto przez żandarma został dr. Putek i Barlicki, obity w barbarzyński sposób po twarzy został p. Kohut i inni. Wyliczenia te nie wyczerpują jednak wszystkich ofiar barbarzyńskiego postępowania wojskowego personelu strażniczego. W czasie stosowania bicia zreguły puszczano w ruch motor dla wyciągu wody, aby jego warkotem stłumić jęki katowanych ofiar. Doszło do tego, że odezwanie się warkotu motoru było oznaką dla uwięzionych, że któryś z nich poddany jest znowu katuszom bicia.

Obok tych fizycznych tortur przechodzili aresztowani cięższe bodaj jeszcze tortury duchowe. Odcięci zupełnie od świata, nie wiedząc, co się dzieje w kraju, o co ich oskarża się i jaki los może ich czekać, aresztowani pozostawali pod ustawiczną grozą śmierci. Wobec dr. Pragiera płk. Biernacki oświadczył wprost: „Pan obraziłeś mojego przełożonego tak, jakbyś pan obraził mnie samego, mógłbym pana kazać tu pod ścianą rozstrzelać i nikt by mi słowa nie powiedział." W ten sam sposób wyrażał się pułk. Biernacki wobec dr. Liebermana, twierdząc: „Że wszyscy aresztowani zależą od rozkazu marszałka Piłsudskiego i tylko rozkaz marszałka Piłsudskiego rozstrzygać będzie o ich losie. Jeden zaś z oficerów, nieznany z nazwiska, oświadczył wobec dr. Liebermana: „Los aresztowanych zależy wyłącznie od decyzji marszałka Piłsudskiego, gdy on każe ich zabić, to oni ich zabiją, gdy każe ich okaleczyć, to ich okaleczą". P. Barlickiemu oświadczył płk. Bernacki: „Pan tak zelżył marszałka Piłsudskiego, że pan nie ma co liczyć na sądy, prawo jest prawem wprawdzie, ale pan zelżył marszałka zanadto". Aby świadomość tej groźby podtrzymać w uwięzionych, inscenizowano od czasu do czasu fikcyjne egzekucje. I tak w pierwszych dniach października 1930 r. do celi, w której siedział dr. Lieberman i p. Popiel, wszedł oficer i wydając rozkaz: „Ubrać płaszcze", kazał im pójść ze sobą. Na zapytanie p. Popiela, czy może zabrać ze sobą chleb, oficer odpowiedział: „Nie będzie wam już nic więcej potrzeba", przyczem wykonał odpowiedni ruch ręką.

Obaj więźniowie przeprowadzeni zostali do celi na dole, w której odbywały się normalne rewizje. Cela była pusta, siennik z łóżka wyjęty, na podłodze rozrzucona słoma. Wprowadzeni tam dr. Lieberman i p. Popiel byli przekonani, że czekają na wykonanie na nich egzekucji. Po chwili usłyszeli w sąsiedniej celi ruch i kroki, a potem donośny głos: „Odwrócić się do ściany" i dwukrotny suchy trzask, jakby dwa wystrzały. W największem przedśmiertnem zdenerwowaniu czekali te-

raz na swą kolej. Po upływie dość długiego czasu w powolny sposób zaczęto otwierać im celę, do której weszły trzy osoby z oficerem. Znowu zabrzmiał głos: „odwrócić się do ściany", byli przekonani, że nastąpią strzały. Skończyło się tylko na rewizji.

Do stosowania tych tortur lub dozorowania nad ich stosowaniem używani byli oficerowie Wojsk Polskich, którzy w tym celu specjalnie odkomenderowani zostali ze swych oddziałów do Brześcia n. B. W ten sposób odkomenderowani zostali:

1. płk. Kostek Biernacki, d-ca 38 p. p. z Przemyśla;
2. płk. Rysznek z Wyższej Szkoły Wojennej;
3. mjr. Gorczyński Edward ze służby łączności;
4. mjr. sap. Perko Stanisław, zastępca komendanta Szkoły Oficerów Rezerwy w Modlinie;
5. kpt. Majta z 20 pułku artylerji polowej;
6. kpt. Kędzierski Mieczysław z departamentu uzbrojenia M. S. Wojsk.

Przez powyżej opisane bezprawne uwięzienie aresztowanych, przez podanie ich bezprawnie jako osób cywilnych pod dyscyplinę wojskową i zatrzymanie sprzecznie z prawem w więzieniu wojskowem, przez opisane powyżej traktowanie ich w tem więzieniu i nieludzkie znęcanie się nad nimi, wreszcie przez użycie do tego oficerów Armji Polskiej — naruszone zostało przez ówczesny rząd nietylko obowiązujące prawo, lecz zdeptany został honor i godność Państwa i narodu polskiego.

Wobec tego podpisani zapytują:

1. Co Pan Premjer zamierza uczynić, by winnych pociągnąć do odpowiedzialności i wymierzyć im zasłużoną karę.
2. Jakie kroki zamierza przedsięwziąć, by na przyszłość uniknąć podobnego pogwałcenia prawa wobec obywateli Państwa?

Warszawa, dnia 16 grudnia 1930 r.

CYWILE A WOJSKO.

Z kół wojskowych otrzymała „Gaz. War." następujące uwagi:

Polska znajduje się w takiem położeniu geograficznem i w takich warunkach międzynarodowych, że pełna gotowość do walki zarówno wojska, jak całego organizmu państwowego, jest najwyższym nakazem narodu i państwa. Nie chodzi tu w tej chwili o pogotowie materjalne, lecz o gotowość moralną.

Bez wzajemnego duchowego przeniknięcia się i zrozumienia społeczeństwa cywilnego i wojska nie może być mowy o gotowości moralnej. Społeczeństwo, nie rozumiejące konieczności ofiar dla wojska i potrzeb obrony państwa, nie będzie nigdy gotowe moralnie do walki, która w naszych warunkach będzie walką o egzystencję. Tego uczucia wspólnoty losu pomiędzy społeczeństwem cywilnem a wojskiem dotąd — mimo pewnych pozorów niema. Sanacyjne „rodziny wojskowe" nie są przecież przejawem takiej wspólnoty.

Dużo winy ponoszą tu obydwie strony. Społeczeństwo grzeszy nietylko brakiem zrozumienia różnych niedomagań wojska, w szczególności — korpusu oficerskiego, tworzonego przecież w warunkach wręcz rewolucyjnych z nieodłącznym w tych warunkach pomieszaniem układu społecznego (zjawisko, które zresztą w wielu innych zawodach również da się obserwować). Grzeszy ono również tym chłodem i nieufnością, na które oficer, pragnący utrzymać bliższy kontakt ze społeczeństwem cywilnem, prawie zawsze natrafia. U większości społeczeństwa serca dla wojska, za wyjątkiem dni parad i szumnych uroczystości, niema.

Ten stan rzeczy winien ulec radykalnej zmianie. Nie można przecież żywić nieufności do ludzi, którym w chwili krytycznej trzeba będzie oddać do prowadzenia w walkę miljony współobywateli.

Zrozumiałe jest, że społeczeństwo obdarza głęboką, zresztą całkowicie uzasadnioną, nieufnością wielu dzisiejszych wojskowych. Nie można jednak, pod grozą najfatalniejszych skutków, przelewać tej nieufności na samą **instytucję wojska.** Tępić należy, co jest złego w wojsku, ale troskliwie należy hodować i pielęgnować samą ideę wojska.

Zrozumienia tego postulatu należy oczekiwać w pierwszym rzędzie od kół narodowych, powołanych z racji swej ideologji, do propagowania w społeczeństwie cywilnem idei wojska narodowego.

ŻOŁNIERZ.

WPŁACAJCIE PRENUMERATĘ

CO MÓWIŁ PROKURATOR M. CO POWIE MINISTER M.

TWIERDZENIA B. PROK. MICHAŁOWSKIEGO O BRZEŚCIU", GDY SPRAWOWAŁ NAD NIEM URZĘDOWY NADZÓR A INTERPELACJA SEJMOWA.

Obecny minister sprawiedliwości, p. Michałowski, który jako prokurator Sądu Okręgowego w Warszawie, prowadził sprawę więźniów brzeskich, w czasie pobytu więźniów w Brześciu udzielał prasie kilkakrotnie wywiadów, mających na celu uspokojenie opinji publicznej wobec „fałszywych pogłosek".

W pierwszym wywiadzie, udzielonym dnia 20 września „Ilustrowanemu Kurjerowi Codziennemu" p. prokurator Michałowski dowodził dosłownie:

WSZYSTKO NORMALNIE.

„Więzienie wojskowe w Brześciu n. B. jest zupełnie przeciętnym aresztem śledczym. Rygor w tem więzieniu obowiązuje ten sam, co w innych więzieniach, a stosowany jest wobec aresztowanych, znajdujących się pod śledztwem prewencyjnem."

„Spacery aresztowanych odbywały się zgodnie z obowiązującemi przepisami i bez żadnych specjalnych obostrzeń w tym kierunku."

„A teraz sprawa ogolonych głów. Kiedy byłem w Brześciu n. B. w więzieniu po aresztowaniu b. posłów, nie byli oni ostrzyżeni."

„Więźniom dostarczono książek, zezwalając na lekturę, jak również, otrzymali oni szachy, warcaby i t. p."

„Jeśli chodzi o izolację uwięzionych ze światem zewnętrznym, to jest ona wskazana i nawet konieczna, a stosowana jest za wolą i wiedzą cywilnych władz sądowych. Dopuszczenie do widzenia się z rodzinami i obrońcami leży całkowicie w kompetencji prokuratora, względnie sędziego śledczego." (To jest prokuratora Michałowskiego i sędziego Demanta — Przyp. red.)

ODPOWIADA WSZELKIM WYMAGANIOM.

Drugiego wywiadu w sprawie więźniów brzeskich udzielił prokurator Michałowski dnia 3 października „Ekspressowi Porannemu" po ponownym pobycie w Brześciu.

„— Czy jest choć cień prawdy — zapytał przedstawiciel „Ekspressu" — w tych nieustanych alarmach pewnego odłamu prasy o wyjątkowych warunkach więzienia brzeskiego?

— Stanowczo stwierdzam — odpowiada p. prokurator — że wszystkie te donjesienia są nieprawdziwe i mają na celu zafałszowanie opinji Mimo zaprzeczeń te niepotrzebne i jątrzące złośliwości powtarzają się uporczywie, zniekształcając stan faktyczny.

— Właśnie chodzi nam o istotny stan faktyczny.

— Prawdą jest — mówi dalej p. prokurator — iż aresztowani są dotąd w myśl przepisów i interesów śledztwa izolowani. Warunki natomiast więzienne, w jakich przebywają, bynajmniej nie mogą wywołać najmniejszych bodaj zastrzeżeń z punktu widzenia przepisów więziennych. Więzienie w Brześciu odpowiada wszelkim wymogom, stawianym tego rodzaju zakładom."

HIGJENA.

W dalszym ciągu wywiadu prok. Michałowski oświadczył:

— Z rozmowy przeprowadzonej z lekarzem wojskowym twierdzę, iż aresztowani nie narzekają na warunki higjeniczne, odbywają kilkugodzinnne spacery na bardzo znacznym terenie, w celach zaś oddają się przeważnie grze w szachy, lub czytaniu książek.

— Czy spacery odbywają się wspólnie?

— Tak. Sam widziałem czterech byłych posłów, jak spacerowali, ujawszy się pod ręce. Aresztowani bowiem nie są od siebie izolowani, przeciwnie, utrzymują wszyscy ze sobą kontakt.

FAKTEM JEST,

że były prokurator Michałowski, który prowadził sprawę „Bugaresztu", jest obecnie ministrem sprawiedliwości Rządu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, jak również

FAKTEM JEST,

że obecny minister sprawiedliwości Rządu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej był przed objęciem tego wysokiego stanowiska Prokuratorem, który prowadził „sprawę Brzeską".

KOMENTARZE ZBYTECZNE — KOMENTARZE NIEBEZPIECZNE!

RADYKALIZM, DEMOKRACJA A DYKTATURA.

II.

W starożytności, w Atenach, radykalizm i demagogja szalały przed rokiem 560 przed nar. Chr. i przychodziło tam do zaburzeń i ostrych walk trzech stronnictw.

Wreszcie lud, zawiedziony w nadziejach, które mu robił radykalizm, poparł Pizystrata z rodu Nelidów, który, uzyskawszy władzę jako tyran zaczął rządzić Atenami.

Pizystrat był to człowiek chciwy władzy i ambitny, ale równocześnie rozsądny, doświadczony i odznaczający się praktycznym sposobem myślenia.

Dlatego jego rządy były zbawienne dla kraju. Ale już jego synowie: Hippjasz i Hipparch nie mieli zdolności ojca, rządzili źle i bezwzględnie, aż wreszcie uknuto przeciw nim spisek i tyranja skończyła się w Atenach w roku 510 przed. Chr.

Dyktatorem w Atenach był też Perykles, którego dojście do władzy, jako stratega, poprzedziły zacięte walki stronnictw, w czasie których zamordowano Efjaltesa, przywódcę stronnictwa ludowego.

Perykles, mając władzę dyktatorską, kierował się w rządach swoich umiarkowaniem, a przedewszystkiem realizmem i dlatego doprowadził Ateny do świetności.

I Rzym miał też swoich dyktatorów. Po rewolucji i walkach domowych między popularami a optymatami przychodzi do władzy w Rzymie chwilowo Marjusz, później Korneljusz Sulla, a wreszcie Juljusz Cezar. Również w tych wypadkach, po bezpłodnym radykaliźmie, lud znękany wojną domową i oszukany przez demagogów, zapragnął spokoju i ładu. Dlatego Rzymianie poparli Juljusza Cezara, który jako trzeźwy i realny władca potrafił, chociaż sam wyszedł z popularów — stanąć ponad zwalczającemi się stronnictwami i rządzić dobrze i z pożytkiem dla Rzymu i jego ludu.

Także nowsze czasy dostarczają nam wiele przykładów, jak demagogja i radykalizm popadają w konflikt z życiem i postępem, rezultatem czego bywa często, jako jedyne wyjście, chwilowa dyktatura.

U zmierzchu wielkiej rewolucji francuskiej, wśród której szalał skrajny radykalizm, pojawia się we Francji Napoleon Bonaparte, który gegjuszem swoim potrafił w krótkim czasie uporządkować rumowisko, pozostało po wielkim przewrocie rewolucyjnym, a następnie, jako faktyczny dyktator, wyniósł Francję na wyżyny niewidzianej dotąd potęgi i świetności. Był on nietylko znakomitym wojownikiem, ale także doskonałym administratorem i prawodawcą.

Sławę swoją utrzymał jednak Napoleon tak długo, jak długo kierował się praktycznym realizmem.

Z chwilą bowiem, gdy dał się unieść swojej ambicji i zapragnął podbić całą Europę, nie zwracając uwagi na to, czy to leży w granicach możliwości i czy to ludowi francuskiemu przyniesie istotne korzyści, wówczas w wyprawie na Moskwę przyszła jego katastrofa i władca zamienił się na jeńca, spędziwszy swe ostatnie lata na wygnaniu, na samotnej wyspie św. Heleny.

Francja miała jeszcze jednego dyktatora, któremu na imię było Napoleon.

Było to w roku 1848, gdy po rewolucji lutowej i wstrząsach doszedł do władzy we Francji Napoleon III, który rządził zupełnie despotycznie. Monarcha ten jest typem ciasnego i pozbawionego trzeźwego rozsądku dyktatora na całej linji.

Ambitny, ale ograniczony i nie kierujący się zdrowym realizmem, Napoleon III wplątał państwo francuskie w beznadziejną wojnę z Prusami, która doprowadziła do klęski i upokorzenia Francji. Wtedy skończyła się też i jego dyktatura. Żadnych pożytecznych reform w kraju nie przeprowadził. Wreszcie także, w dobie współczesnej, jesteśmy świadkami kilku systemów dyktatorskich. Była dyktatura Prima de Rivery w Hiszpanji; posiada dziś władzę absolutną król Jugosławji; we Włoszech widzimy silne rządy Mussoliniego; system bolszewicki jest też dyktaturą; a wreszcie i w Polsce również od roku 1926 jesteśmy świadkami silnej władzy, która spoczywa w rękach Józefa Piłsudskiego. (Dok. nast.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Woj. Grażyński pojedzie do Genewy?** W skład delegacji polskiej na styczniową sesję Ligi Narodów, wejść ma pom. in. i wojewoda śląski p. dr. Grażyński. Równocześnie mówi się, że jeden z wyższych urzędnikw wojewódzkich będzie musiał odegrać, jeszcze przed sesją genewską, rolę kozła ofiarnego, z powodu ostatnich wyborów. Ślusarz zawinił, kowala powieszą!

— **Przed zwolnieniem p. Korfantego.** Według wiadomości z dobrego źródła, zwolnienie posła Korfantego zostało już zadecydowane. W związku z tem spodziewać się można szeregu posunięć natury organizacyjnej w łonie Ch. Dem.

— **Biernaccy wypierają się... Biernackiego.** Liczne rodziny Biernackich ogłaszają w prasie list otwarty, w którym wypierają się jakiegokolwiek pokrewieństwa z głośnym pułkownikiem Kostkim-Biernackim, wyrażając równocześnie ubolewanie, że nosi on to nazwisko. Na czele podpisanych, będących różnych przekonań politycznych, figuruje nazwisko weterana z powstania 1863 r., p. Juljana Biernackiego. Protest ten wywołał ogromne wrażenie.

— **Co to jest „Tajne głosowanie"?** „Głos Przemyski" pisze: W zapadłej mieścinie Okręgu Wyborczego przemyskiego przyszedł policjant gminny do wyborcy, który nie chciał iść do głosowania, żasłaniając się chorobą. Zmusiwszy go, by się ubrał wyszedł z nim na ulicę i wepchnął mu do ręki kartkę do głosowania, nakazując, by nie zaglądał, na jaki numer głosuje.

Zaciekawiony wyborca przecież ukradkiem zgalądnął do kartki i zobaczył jedynkę. Wówczas oburzony policjant wymierzył mu siarczysty policzek i zawołał: na, masz batiaru, ty nie wiesz, że jest tajne głosowanie. — I chłop „uwierzył"...

— **Burze śnieżne tamują komunikację kolejową.** Od kilku dni w całym kraju panują burze śnieżne. Na ziemiach wschodnich grubość powłoki śnieżnej wynosi powyżej metra. Na torach kolejowych potworzyły się zaspy, utrudniające, a często nawet zupełnie uniemożliwiające komunikację kolejową. Zwłaszcza z Kresów i województw południowo-wschodnich sygnalizują znaczne utrudnienia w komunikacji kolejowej, spowodowane przez burze śnieżne. Na linji Tarnopol-Lwów ruch kolejowy został całkowicie wstrzymany.

— **Prof. M. Zdziechowski o Brześciu.** W sanacyjnem „Słowie" wileńskiem ukazał się artykuł prof. Marjana Zdziechowskiego p. t. „Idea ochrony w dziejach ludzkości". W artykule znalazł się ustęp następujący:

„Czyż więc nie trzeba tłumaczyć dziecku, wpajać mu w duszę słowem i przykładem uczucia życzliwości, dobroci, litości dla zwierzęcia? Gdyby to należycie i powszechnie rozumiano, gdyby okrucieństwo stało się u nas przedmiotem obrzydzenia i pogardy, nie byłoby potrzeby pisywania artykułów o Tajemnicach Brześcia..."

— **Echa Brześcia w garnizonie płk. Biernackiego.** Ostatnia „Ziemia Przemyska" (Nr. 67) donosi: Przed paru dniami odbyło się w jednej z sal kasyna oficerskiego walne zebranie sanacyjnej „Rodziny wojskowej", któremu przewodniczyła dotychczasowa przew. żona posła Galicy. Pomijamy niezwykle niski poziom obrad i kłótnie, trwające przez cały czas zebrania i przechodzimy do rzeczy. Kiedy przyszło do głosowania na nową przewodniczącą, okazało się, że za wszelką cenę pragnie nią zostać żona komendanta Brześcia, p. Biernacka, która zjawiła się na zebraniu w towarzystwie żon oficerów i podoficerów 38 p. p. Kiedy ogłoszono wynik głosowania, okazało się, że p. Biernacka otrzymała głosów 73, kontrkandydatka 69. Wybrano zkolei 12 pań do Wydziału. I tu sensacja. Wszystkie panie jednomyślnie oświadczyły, że z p. Biernacką w jednym zarządzie zasiadać bezwarunkowo nie będą. Wśród ogólnej konsternacji zebranie dla wyboru zarządu na parę dni odroczono.

— **Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie „Znicza"** odbędzie się w Cieszynie w sali Domu Narodowego w dniu 23 b. m. o godz. 10 przed południem.

— **Wenta cieszyńskiego „Polskiego Białego Krzyża".** Cieszyńskie Koło Opieki na żołnierzem urządza 21. b. m. wielką wentę spożywczą w sali Domu Narodowego od godz. 9—13. Przygrywać będzie orkiestra wojskowa. Liczne fanty — bardzo wartościowe — do wygrania. Cena losu po 50 groszy — co trzeci los wygrywa.

— **Z Rady Gminnej w Tychach.** Na ostatniem posiedzeniu załatwiła tyska Rada gminna ogółem 10 spraw. Przyjęto do zatwierdzającej wiadomości zamknięcie rachunku rocznego za rok 1929-30. Nadwyżka budżetowa za rok ub. wynosi przeszło 103.000 zł. Uchwalono podwyższyć niektóre kredyty, preliminowane w budżecie na rok bież., gdyż podwyższenie okazało się nieuniknione. Rachunek budowniczego p. Olowsona za dodatkowe roboty brukarskie uchwalono uregulować. Nie przyjęto natomiast wniosku p. Szczepankowej o odsprzedaż gruntu, jako dla gminy nieaktualnego. Ogrody przy dawniejszej starej szkole, oraz przy domu mieszkalnym, położonym przy placu Wolności, uchwalono podzielić i ać do odwołania oddać do użytku odnosnym lokatorom. Wkońcu załatwiono trzy nagłe wnioski o zapomogi i subwencje na gwiazdkę m. in. dla inwalidów, bezrobotnych i szkół. Urzędnicy gminni w roku bież. nie stawili wniosku o udzielenie gratyfikacji gwiazdkowej.

— **Fabryka obuwia „Baty" na Śląsku Opolskim.** Czeski fabrykant obuwia Bata zakupił na Śląsku Opolskim majątek Odmęty nad Odrą, gdzie buduje wielką fabrykę obuwia, mimo sprzeciwu przemysłowców niemieckich. Za majątek zapłacono 1.100 tys. marek niem. Fabryka będzie zatrudniać 40.000 robotników, dla których już buduje się 400 domów mieszkalnych.

— **Odznaczenie artysty-malarza bielskiego w Warszawie.** Profesor Szkoły Przemysłowej w Bielsku p. Adam Bunsch otrzymał srebrny krzyż na wystawie obrazów w „Zachęcie" w Warszawie.

— **Likwidacja zatargu robotniczego w Bielsku-Białej.** Długotrwały zatarg w bielsko-bialskim przemyśle sukienniczym wynikły w związku z opracowaniem nowej taryfy płac, wreszcie się zakończył. Spór rozstrzygnęło Ministerstwo Pracy drogą decyzji arbitrażowej.

— **Kursa narciarskie.** Bielski Oddział Pol. Tow. Tatrzańskiego urządza kursa narciarskie. Pierwsza lekcja już odbyła się 13 b. m. Zapisy przyjmuje sekretarjat Szkoły Przemysłowej w Bielsku. Kursy prowadzą p. prof. Srebro i Boryszko.

— **Rewizja i opieczętowanie ksiąg.** W Powiatowym Zw. Gosp. w Białej zarządzona została rewizja ksiąg, które po opieczętowaniu zostały przesłane do dyspozycji sędziego śledczego.

— **Z ruchu Młodych O. W. P.** W ub. niedzielę odbyły się w Szczyrku i Pietrzykowicach zebrania członków placówek „Młodych" OWP, na których wygłosili przemówienia red. E. Zajączek i sekr. J. Kojder.

— **Z orczykiem w ręku.** Stanisław Biernat z Pietrzykowic oraz Jan Pluciński z Żywca, mając osobistą urazę do Ludwika Tomasika, oraz Jakóba Studenckiego z Pietrzykowic, napadli na nich w chwili, gdy ci przechodzili koło domu p. Plucińskiego. Biernat bez żadnego powodu uderzył Tomasika orczykiem w głowę, rozbijając mu czaszkę. Następnie Jan Pluciński kopnął leżącego Tomasika w brzuch i począł gonić z nożem za Studenckim, który w panicznym strachu uciekał w pola. Na krzyk Studenckiego zbiegli się okoliczni chłopi na pomoc. Tomasik, przewieziony w stanie beznadziejnym do szpitala w Żywcu, zmarł. Zabójcę ujęto i odstawiono do sądu.

— **Wół w triumfie.** Przed kilku dniami w małej mieścinie koło Brześcia n. B. zdarzył się zabawny wypadek, który wywołał niekłamaną wesołość wśród szerokich rzesz ludności Polesia i Wołynia.

W małem miasteczku K. na święta „sukes" miejscowa młodzież żydowska postanowiła urządzić przedstawienie amatorskie. Sprowadzono fryzjera aż z samego Brześcia, a kostjumy wypożyczono w Pińsku. Całe miasteczko było pod wrażeniem.

Nadszedł dzień przedstawienia, sala wypełniona po brzegi publicznością, z niecierpliwością oczekiwała podniesienia się kurtyny, którą zastępowało jakieś stare prześcieradło. Nagle gruchnęła wieść, że główny amant nie może wystąpić, bo ojciec sprawił mu lanie i nie pozwolił w święta grać na scenie.

Niezadowolona publiczność poszła do domu, a młodzież odbyła naradę i postanowiła zemścić się na ojcu niedoszłego bohatera scenicznego.

Oto kiedy na drugi dzień p. Waksam (tak brzmiało jego nazwisko) wstał z łóżka i ubrawszy się, miał zamiar pójść do synagogi, zauważył ku wielkiemu przerażeniu stojącą u progu jego domu „mitę" (trumna do przenoszenia zmarłych żydów na cmentarz), a obok niej leżała karteczka z napisem, że to... dla niego.

Przerażenie. P. Waksman sądził, iż przeznaczenie przysłało mu trumnę, aby skończył swoje życie. Na lament całej rodziny zbiegło się całe miasteczko, Odważniejsi radzili najzwyczajniej wyrzucić trumnę, przepisy religijne nie pozwalają jednak na to, aby z domu żydowskiego wyniesiono pustą „mitę".

Zakotłowało w całem miasteczku, lecz nawet rabin nie pomógł. Na szczęście u jednego z miejscowych gospodarzy zdechł młody wół. Zapłacono za niego kilkanaście złotych, włożono do trumny i zaniesiono uroczyście na cmentarz przy udziale całego miasteczka, a następnie złożono go do grobu.

Po kilkudniowem przerażeniu w miasteczku zapanowała nareszcie radość...

— **„Via Polonia" w Rzymie.** Gubernator Rzymu zawiadomił oficjalnie ambasadę polską o nadaniu jednej z ulic Rzymu nazwy Via Polonia.

CHCESZ otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowe, korespondencyjne im. profesora Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni, gramatyki polskiej, oraz ekonomji. Po ukończeniu świadectwa. — Żądajcie prospektów.



OSOBA INTELIGENTNA lat średnich poszukuje posady do jednej osoby zgotowaniem. Łask. zgłoszenia pod „Praca“ do Administracji „Placówki Kresowej“ w Bielsku („Dom Polski“).

UNIEWAŻNIAM książeczkę wojskową na nazwisko Boroń Jan, ur. 1905, zam. w Pastwiskach 73, wystawioną przez PKU Bielsko.

Parcela budowlana

do sprzedania na dogodnych warunkach. Powierzchnia parceli 600 sążni kw. w Czechowicach (15 m od przyst. kol.). Bliższych informacyj udzieli. Marja Stanclikowa w Komorowicach Nr. 356 (Na Zastawie) pow. Biała (uwaga) tylko w niedzielę.

Wydawca: „Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze“ w Cieszynie. — Za Redakcję i Wydawn. odpowiada red. Józef Biegański w Cieszynie. — Druk. „Dziedzictwa“ w Cieszynie.